



OŚWIADCZENIE

Prezesa Rady Ministrów RP Mateusza Morawieckiego

XX wiek przyniósł światu niewyobrażalne cierpienie i śmierć setek milionów ludzi – zamordowanych w imię chorych, totalitarnych ideologii. Śmiertelne żniwo nazizmu, faszyzmu i komunizmu jest oczywistością dla ludzi naszego pokolenia. Oczywiście jest także to, kto za te zbrodnie odpowiada – i czyj sojusz rozpoczął II Wojnę Światową, najbardziej morderczy konflikt w dziejach ludzkości.

Niestety, im więcej czasu upływa od tych tragicznych wydarzeń, tym mniej wiedzą o nich nasze dzieci i wnuki. Dlatego tak ważne jest, byśmy nadal głośno mówili prawdę o II Wojnie Światowej, o jej sprawcach i ofiarach – i sprzeciwiali się wszelkim próbom zakłamywania historii.

Pamięć o tym złu jest szczególnie istotna dla Polski – pierwszej ofiary wojny. Nasz kraj najwcześniej doświadczył zbrojnej agresji hitlerowskich Niemiec i sowieckiej Rosji. To właśnie Polska była pierwszym państwem, które walczyło w obronie wolnej Europy.

Opór wobec tych potęg zła nie stanowi jednak wyłącznie wspomnienia polskiego bohaterstwa – to coś znacznie ważniejszego. Ten opór to dziedzictwo całej wolnej i demokratycznej dziś Europy, która stanęła do walki przeciwko dwóm totalitaryzmom. Dzisiaj, gdy niektórzy dla swoich politycznych celów chcą podeptać pamięć o tych wydarzeniach, Polska musi stanąć w obronie prawdy. Nie w imię swojego interesu, lecz w imię tego, czym jest Europa.

Podpisany 23 sierpnia 1939 roku Pakt Ribbentrop-Mołotow nie był „paktem o nieagresji”. Był sojuszem politycznym i wojskowym, dzielącym Europę na dwie strefy wpływów – na linii trzech polskich rzek: Narwi, Wisły i Sanu, przesuniętej miesiąc później na linię Bugu, w wyniku zawartego 28 września „Traktatu o granicach i przyjaźni między III Rzeszą a ZSRR”. Był prologiem do niewyobrażalnych zbrodni, jakie w ciągu następnych kilku lat miały zostać popełnione po obu stronach tej linii.

Sojusz Hitlera i Stalina został błyskawicznie wcielony w życie: 1 września 1939 roku hitlerowskie Niemcy uderzyły na Polskę z zachodu, południa i północy, a 17 września ZSRR zrobił to samo, atakując ze wschodu.

22 września w Brześciu nad Bugiem odbyła się wielka defilada – świętowanie wspólnego zwycięstwa hitlerowskich Niemiec i sowieckiej Rosji nad niepodległą Polską. Takich deflad nie urządzały strony paktów o nieagresji – robią to sojusznicy i przyjaciele.

Tak właśnie było z Hitlerem i Stalinem – długo byli nie tylko sojusznikami, ale wręcz przyjaciółmi. Ta przyjaźń kwitła do tego stopnia, że gdy grupa 150 niemieckich komunistów jeszcze przed wybuchem wojny uciekła z III Rzeszy do ZSRR, w listopadzie 1939 roku Stalin przekazał ich Hitlerowi niejako „w prezencie” – wydając ich na pewną śmierć.

ZSRR i III Rzesza przez cały czas ściśle ze sobą współpracowały. Na konferencji w Brześciu 27 listopada 1939 roku, przedstawiciele służb bezpieczeństwa obu państw omawiali metody i zasady współpracy przy zwalczaniu polskich organizacji niepodległościowych na okupowanych terenach.

Ciąg dalszy na str. 2

Kijowskie wydawnictwo „Duch i Litera” tradycyjnie przykłada dużą wagę do książek poświęconych historii i kulturze Polski, stosunkom polsko-ukraińskim oraz postaciom wybitnych Polaków.

Jedną z takich pozycji jest książka Hanny Litwin pt.: „Kijów po polsku: od Chrobrego do Majdanu”. Z zezwolenia dyrektora wydawnictwa Leonida Finberga na łamach naszego pisma publikujemy fragmenty tego najnowszego przewodnika w języku polskim, prezentującego najciekawsze historyczne i kulturalne miejsca stolicy Ukrainy, a sporządzonego przez żonę byłego (w latach 2011–2016) ambasadora RP na Ukrainie.

„KIJÓW PO POLSKU: OD CHROBREGO DO MAJDANU”



Pomnik księżnej Olgi, Apostoła Andrzeja i św. Cyryla i Metodego

Kontynuując zwiedzanie zespołu architektonicznego Soboru Sofijskiego warto wejść do muzeum rozmieszczonego w dawnej rezydencji metropolitów (naprzeciw głównego wejścia do świątyni), aby obejrzeć niezwyklej piękności piece kaflowe.

O tym, jak silna była pozycja metropolitów, świadczy fakt, że samodzielnie zarządzali nie tylko monasterem, ale też całym kompleksem osadniczym (takim prawie – miastem) który wokół monasteru z czasem wyrósł i zwał się Słoboda Sofijską. Druga taka Słoboda, otaczała Monaster Świętego Michała.

Ciąg dalszy na str. 4

„Podnieś rękę Boże Dziecię!”

OPŁATEK W KIJOWSKIM „KRAKOWIE”



25 grudnia 2019 r. na zaproszenie Związku Polaków „Bez granic” razem w rodzinnej aurze świętowaliśmy Boże Narodzenie w kompleksie restauracyjno-hotelowym „Kraków” pod Kijowem (patrz str. 6)

ZWIĄZEK PRZEDSIĘBIORCÓW POLAKÓW UKRAINY
ZPPU

**Kapitał
i wiedza**
(Patrz str. 5)

SPS

Oczywiście lepiej być, niż mieć, jednakże z jednym wyjątkiem...

Z Kraju

Koniec 2019 roku skłania do tego, aby spróbować ocenić, jak Polacy w kraju radzą sobie z wydawaniem pieniędzy. Okazuje się, że już tylko na Boże Narodzenie, które jest raz w roku i w pełni zasługuje na atmosferę radości, satysfakcji i beztrioski, przeznaczali oni średnio 1.428.- złotych (o 139.- zł więcej niż rok wcześniej), w tym najwięcej pieniędzy wydali na prezenty – 553.- zł, 440.- zł na żywność i 64.- zł na choinkę. I to by się zgadzało ponieważ obserwujemy wyraźny wzrost wynagrodzeń. Także z państwowego budżetu przeznaczono ogromne środki – miliardy złotych! – na program 500+, dzięki któremu wiele polskich rodzin znacząco poprawiło swoją sytuację bytową, nie tylko więcej przeznaczają na konsumpcję i oszczędzają. Pozytywnie na nastroje rodaków, zwłaszcza starszych wiekiem, wpłynęła wypłacona 13 emerytura, a rząd powiada, że w następnym roku wypłaci im również 14!

Czyż nie jest to kolejny krok do budowy państwa dobrobytu? Wydaje się, że jakiś tam jest, co jednocześnie wcale nie oznacza, że mieszkający od lat

za granicą Polacy, rzucą tam na tę wieść swoją robotę, sprzedadzą mieszkania, powyciągają na rachunkach bankowych forsy i powrócą nad Wisłę, godząc się pracować za 4.250.- zł miesięcznie brutto (średnia krajowa), czy nawet 7.000.-. Oni tego nie uczynią, to jasne i nie tylko z powodu przelicznika 1:4, tych jest znacznie więcej.

Lecz Polskę, a przede wszystkim rodziców i bliskich w sercu mają, i bardzo by cierpieli, gdyby 24 grudnia przyszło im z mamą i tatą nie złamać się opłatkiem. Charakterystyczna była wypowiedź jednego z naszych mieszkających na Wyspach, który tuż przed Wigilią na lotnisku Chopina zapytany przez reporterkę TVP o powód przyjazdu do Polski, szczerze odpowiedział: „- Wpadłem tu, ale tylko na dziś i jutro i szybko wracam, bo wie pani, robota”. „- A często pan Polskę odwiedza? – dociskała dalej dziennikarka. „- Jak mogę, to na pewno przy choince do karpia i zupy grzybowej z rodziną zasiadam”. I taka mniej więcej jest rzeczywistość, lecz dobre i to, ponieważ nie wszyscy nasi rodacy mogą sobie na taki luksus pozwolić. Jak powiedział jeden ze znanych naszych socjologów: „- Polak

w kraju i ten mieszkający za granicą, to są dwa różne światy i tak już będzie zawsze”.

Pytanie, jakie musi nas teraz intrygować, to czy w 2020 roku, potrafimy ustrzec się drożyzny? Pewnie nie. Już się dowiadujemy, że w samej Warszawie np. za wywóz śmieci przyjdzie nam zapłacić dwu, trzykrotnie więcej, ponieważ prezydent miasta, Rafał Trzaskowski, uznał, iż teraz płacić będziemy od metra, a nie liczby osób zamieszkujących w lokalu. Pójdą też w górę ceny energii, lecz podobno w ciągu roku wyjdzie to tylko 100.- złotych, gdyż resztę zrekomensuje rząd.

Problem w tym, że, aby prąd nie drożał należałoby zwiększyć jego produkcję, zlikwidować monopol, który znajduje się w rękach rządu i to on może ustalać ceny jakie chce. Będzie więc tak, że w przyszłym roku po podwyżkach cen energii podrożeje praktycznie wszystko, nie tylko papierosy i gorzalka i można też już sobie wyobrazić, że właśnie ceny, będą jednym z ważnych tematów kampanii prezydenckiej.

Ale, co tam, do maja jeszcze daleko, podpatrzmy przez chwilę, jak żyje się w kraju tym, którzy skutków tej prawdopodobnej drożyzny specjalnie nie odczują. Zaczniemy jednak od płotek, bogaczy-senatorów. Najbogatszy z nich jest Grzegorz Bierecki z majątkiem 30 mln zł, drugim jest, Aleksander Pocię 12 mln zł i trzecim, Jacek Bury 10 mln złotych.

Pozazdrościmy z kolei tym, których nazywają krezusami i ich nazwiska często można znaleźć na szczytach organizowanych w kraju rankingach osób najbogatszych. W dzwony bije nazwisko, Michała Sołowowa, z majątkiem wartym ponad 13 mld złotych (jest zainteresowany budową w Polsce pierwszej atomowej elektrowni małej mocy), Zygmunta Solorza, którego imperium warte jest 10 mld złotych i ten już publicznie zauważa, że z zagrażającym

nam smogiem musimy jednak coś zrobić. Właścicielką trzeciej fortuny z kwotą 6,8 mld zł jest, Dominika Kulczyk, segregująca już śmieci i wymagająca tego samego od innych – więcej, oszczędza też wodę ograniczając kąpiele na rzecz prysznic; ma też ambicję, by jej firma stała się liderem rynku odnawialnej energii. Jak widać ambicji im nie brakuje.

Są jeszcze pomniejsi przedsiębiorcy biznesmeni, jak np. handlujący obuwiem, Dariusz Miłek, developer, Zbigniew Juroszek, producent okien, Ryszard Florek i zwiększający efektywność energetyczną swych trzech spółek, Roman Kartosik. Oni wszyscy wspierają proklimatyczne i proekologiczne inicjatywy, lecz równocześnie – jak M. Sołowow – uważają, iż tych narosłych problemów transformacji energetycznej, sam przemysł państwowy nie rozwiąże, potrzebna jest współpraca z takimi jak oni.

Ci wszyscy miliarderzy i milionerzy na swój sukces każdego dnia ciężko pracują, lecz są wśród nich i tacy, co wciąż swe fortuny budują w sposób nieuczciwy oszukując państwo i nas (dowdzą tego choćby afery Amber Gold, finansowe, VAT-owskie, węglowe, samochodowe, elektroniczne, itd., itd.) i jest ich naprawdę sporo, jednakże dla jednych i drugich, bez wyjątku - i bez przerwy, uśmiecha się wszelaki luksus i kusi brylowanie.

Gołym okiem widać, jak rośnie w Polsce liczba bogatych. W 2018 roku mieszkało ich już ponad 234 tys. osób zarabiających ponad 20 tys. złotych miesięcznie, z czego blisko 67 tysięcy zarabiała powyżej 50 tys. zł. Nader dynamicznie rośnie liczba rodaków o rocznych dochodach przekraczających milion złotych, w 2018 r. było ich już 32,1 tysięcy. 116 tys. Polaków posiada aktywa warte ponad 1 milion dolarów.

Sprzyja temu bardzo rzetelnie prowadzona przez, Mateusza Morawieckiego – ani chybi, najlepszego od 30 lat premiera polskiego rządu! - gospodarka:

drugi najwyższy wzrost PKB w UE, niskie bezrobocie i dynamicznie rosnące płace. Liczba osób dobrze zarabiających – powyżej 7,1 tys. zł brutto – wciąż rośnie i przekroczyła granicę 1,4 mln, a w bieżącym ma wzrosnąć już do 1,58 mln. Szacuje się, że w ciągu najbliższych 5 lat, liczba tych właśnie osób zwiększy się do 2 milionów.

Stale powiększająca się grupa bardzo bogatych Polaków napędza rynek dóbr luksusowych, którego szacunkowa wartość w 2019 r. wyniesie 25 mld zł. Największym segmentem tych dóbr pozostają wciąż samochody luksusowe i premium. Wartość tej kategorii sięga poziomu 16, 3 mld zł. Kolejnym segmentem tych dóbr, są: odzież i akcesoria – 3,1 mld zł, zaś najszybciej rozwijającym się obecnie segmentem tego rynku, są usługi hotelarskie i SPA – 2,2 mld zł, co oznacza wzrost o 11,7 proc. r/r. Lecz na tych bogaczy oczekują też, nieruchomości, kosmetyki i perfumy, biżuteria, zegarki, no i alkohole. W ostatnim przypadku luksus zaczyna się od 1 tys. złotych za butelkę wina, a w przypadku elementów garderoby damskiej, odpowiednio: sukienka minimum 3,100.- zł, torebka 2,800.- i buty 2,100.- zł.; u mężczyzn: luksusowy garnitur minimum 6,600.- zł, buty 1,900.-, a zegarek przynajmniej 7.700.-, zaś w miarę wystawna kolacja dla dwóch osób, np. z restauracji Marty Gessler na stołecznym Rynku Starego Miasta, powinna wynosić 1,900.- złotych (Wszystkie te dane zawiera raport KPMG w Polsce, p.t. „Rynek dóbr luksusowych w Polsce. Luksus przez pokolenia”).

Zatem coraz więcej i wyżej pracujemy i zarabiamy, sięgamy gwiazd, bo warto być zamożnym. Na takich czeka szczęśliwe, pełne uroków i wszech posiadania życie. Choć muszę przyznać, iż mój znajomy reżyser i też dziennikarz z Niemiec, Tadeusz Żuchowski, na pierwszym miejscu stawia jednak zdrowie. Wtedy ja mu na to: spróbował byś bez pieniędzy być zdrowym w Polsce?... i wtedy on już pasuje. Tak czy inaczej, w Nowym 2020 Roku, życzymy sobie na równi, tego i tego.

**INFORMATOR
WARSZAWSKI**

Red. Józef Włodzimierz Pielka

ANONS

VERYOVKA - Душа України
Співає для Бога і вас
26.01 | 19:00 | Костел св. Олександра
вул. Кастельна, 17
Концерт під патронатом Його Преосвященства
єпископа Києво-Житомирського Віталія Кривицького



Запрошують

Керівник хору: Зеновій Корінець
Продюсер: Містислав Дуркалець
Промоутер, співорганізатор: Володимир Ярославович Щепаняк
Настоятель собору св. Олександра у Києві: Станіслав Інжиківський

ZPPU

ROK 2020 OGŁOSZONO ROKIEM:

- ✓ **Bitwy Warszawskiej (w 100. rocznicę bitwy)**
- ✓ **św. Jana Pawła II (w 100. rocznicę urodzin)**
- ✓ **hetmana Stanisława Żółkiewskiego (w 400. rocznicę śmierci)**
- ✓ **Romana Ingardena (w 50. rocznicę śmierci)**
- ✓ **Teodora Axentowicza (w 160. rocznicę urodzin)**
- ✓ **o. Józefa Marii Bocheńskiego (w 25. rocznicę śmierci)**
- ✓ **Leopolda Tyrmanda (w 100. rocznicę urodzin i 35. rocznicę śmierci)**

OŚWIADCZENIE

Prezesa Rady Ministrów RP

Mateusza MORAWIECKIEGO

Ciąg dalszy ze str. 1

Następne konferencje pomiędzy funkcjonariuszami NKWD i SS na temat ich współpracy odbywały się m.in. w Zakopanem oraz w Krakowie (w marcu 1940). To nie były rozmowy o nieagresji – ale o likwidowaniu (czytaj: mordowaniu) ludzi, obywateli Rzeczypospolitej oraz o wspólnych, sojuszniczych działaniach w celu całkowitego zniszczenia Polski.

Bez współudziału Stalina w rozbiórce olski i bez surowców naturalnych, które Stalin dostarczał Hitlerowi, niemiecka machina zbrodni nie opanowałaby Europy. Ostatnie pociągi z dostawami jechały z ZSRR do Niemiec 21 czerwca 1941 roku – na dzień przed tym, gdy Niemcy hitlerowskie zaatakowały dotychczasowego sojusznika. Dzięki Stalinowi Hitler mógł bezkarnie podbijać kolejne kraje, zamykać Żydów z całego kontynentu w gettach i przygotowywać Holocaust – jedną z największych zbrodni w historii ludzkości.

Stalin prowadził zbrodnicze działania na wschodzie, podporządkowując sobie jeden kraj po drugim i rozwijając strukturę obozów, które Rosjanin Aleksander Solżenicyn nazwał „Archipelagiem Gułag”. Obozów, w których miliony ludzi, przeciwników władzy komunistycznej wyniszczane były niewolniczą, morderczą katorgą. Zbrodnie komunizmu zaczęły się jeszcze przed II wojną światową – od śmierci głodowej milionów Rosjan na początku lat dwudziestych, od Wielkiego Głodu, w wyniku którego śmierć poniosło wiele milionów mieszkańców Ukrainy i Kazachstanu, przez Wielką Czystkę, w ramach której zamordowano blisko 700 tysięcy przeciwników politycznych i zwykłych obywateli

ZSRR, najczęściej Rosjan, także w tzw. „Operacji Polskiej” NKWD, w której rozstrzelano przede wszystkim obywateli ZSRR polskiego pochodzenia. Na śmierć przeznaczono dzieci, kobiety, mężczyzn. W samej tylko „Operacji Polskiej” według danych NKWD rozstrzelano ponad 111 tysięcy osób – zabitych z premedytacją przez sowieckich komunistów. Bycie Polakiem w Związku Radzieckim w tym czasie oznaczało wyrok śmierci lub wieloletnie zesłanie.

Kontynuacją tej polityki były zbrodnie popełniane już po najeździe sowieckim na Polskę (17 września 1939) – jak wymordowanie ponad 22 tysięcy polskich oficerów i przedstawicieli elit m.in. w Katyniu, Charkowie, Twerze, Kijowie i Mińsku – a także w katowniach NKWD i łagrach w najdalszych zakątkach sowieckiego imperium.

Największymi ofiarami komunizmu byli obywatele Rosji. Historycy szacują, że w samym tylko Związku Radzieckim zamordowano 20 do 30 milionów ludzi. Śmierć i łagry czekały nawet na tych, których każde cywilizowane państwo otacza opieką – na powracających z wojny jeńców. ZSRR nie traktował ich jak bohaterów wojennych, ale jak zdrajców. To była „wdzięczność” Rosji sowieckiej dla jeńców-żołnierzy Armii Czerwonej: śmierć, łagry, obozy koncentracyjne.

Za wszystkie te zbrodnie odpowiadają komunistyczni przywódcy, na czele z Józefem Stalinem. Podejmowane po 80 latach od wybuchu II Wojny Światowej próby rehabilitowania tej postaci dla politycznych celów dzisiejszego prezydenta Rosji muszą budzić zdecydowany sprzeciw każdego, kto ma choć podstawową wiedzę o historii XX wieku.

Prezydent Putin wielokrotnie kłamał na temat Polski. Zawsze robił to w pełni świadomie. Zwykle dzieje się to w sytuacji, gdy władza w Moskwie czuje międzynarodową presję związaną ze swoimi działaniami. I to presję nie na historycznej, a na jak najbardziej współczesnej scenie geopolitycznej. W ostatnich tygodniach Rosja poniosła kilka istotnych porażek: niepowodzeniem zakończyła się próba całkowitego podporządkowania sobie Białorusi, Unia Europejska po raz kolejny przedłużyła sankcje nałożone za bezprawną aneksję Krymu, a rozmowy w tzw. „formacie normandzkim” nie tylko nie przyniosły zniesienia tych sankcji, lecz w tym samym czasie doszło do kolejnych obostrzeń – tym razem amerykańskich – które znacznie utrudniają realizację projektu Nord Stream 2. Jednocześnie rosyjscy sportowcy zostali właśnie zawieszani na cztery lata za stosowanie dopingu.

Słowa Prezydenta Putina traktuję jako próbę ukrycia tych problemów. Rosyjski przywódca doskonale zdaje sobie sprawę, że jego zarzuty nie mają nic wspólnego z rzeczywistością – i że w Polsce nie ma pomników Hitlera ani Stalina. Takie pomniki były na naszej ziemi wyłącznie wtedy, gdy stawiali je agresorzy i zbrodniarze – III Rzesza hitlerowska i Rosja sowiecka.

Naród rosyjski – największa ofiara Stalina, jednego z najokrutniejszych zbrodniarzy w historii świata – zasługuje na prawdę. Głęboko wierzę w to, że naród rosyjski jest narodem ludzi wolnych – i że odrzuca stalinizm, nawet gdy władza prezydenta Putina stara się go zrehabilitować.

Nie ma zgody na zamianę katów z ofiarami, sprawców okrutnych zbrodni z niewinną ludnością i napadniętymi państwami. W imię pamięci o ofiarach i w imię wspólnej przyszłości musimy dbać o prawdę.

Mateusz MORAWIECKI

**Prezes Rady Ministrów
Rzeczypospolitej Polskiej**

Bożonarodzeniowa gwiazda zajaśniała nad prastarym Nieżynem. Dzieci, które uczy się polskiego z nauczycielką Lucyną Ejmą zaśpiewały kolędy i otrzymały słodkie podarunki. Dzieleno się opłatkiem życząc sobie wzajemnie szczęścia, pokoju, miłości dobra i spełnienia marzeń. Serdeczne życzenia złożyli wiceprezes Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia „Aster” w Nieżynie Maksym Potapenko i przedstawiciel władz miasta Waleryj Sałogub.

Na ekranie

ATAK NA HRUBIESZÓW

W Centrum Ekspozycyjno-Informacyjnym Muzeum Majdanu w Kijowie odbyła się prezentacja dokumentalnego filmu „Rubież. Operacja Hrubieszewska” wyreżyserowanego przez Ołesję Morgunec-Isajenko, w oparciu o scenariusz Tarasa Lasera.



Ołesja Morgunec-Isajenko i Taras Laser

Film poświęcony jest jednej z akcji zbrojnych w czasie antykomunistycznego powstania w powojennej Polsce, przeprowadzonej wspólnie przez Ukraińską Powstańczą Armię (UPA) i Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość (WiN) w nocy z 27 na 28 maja 1946 roku, sprowadzającej się do zniszczenia posterunku Milicji Obywatelskiej, siedziby Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i budynku Komisji Przesiedleńczej w Hrubieszowie, a także uwolnienia więźniów politycznych z lokalnego więzienia.

Inicjatorem operacji był Marian Gołębiowski - komendant Obwodu Hrubieszów. Jego stuosobowy oddział opanował budynek UB i Powiatowy Komitet PPR i uwolnił kilkunastu żołnierzy AK z więzienia w Hrubieszowie. Posterunek milicji szturmowały



Podczas prezentacji

połączone siły UPA i WiN, natomiast w pozostałych przypadkach Polacy i Ukraińcy atakowali oddzielnie, co było spowodowane względami logistycznymi, jak też znaczną wzajemną nieufnością.

W ówczesnej sytuacji politycznej Gołębiowski stał się zwolennikiem porozumienia z Ukraińcami, z którymi niedawno jeszcze podległe mu oddziały toczyły krwawe walki. Obie strony stwierdziły, że łączy je wspólny wróg (władza ludowa) i zadeklarowały wzajemną pomoc.

Ukraińskimi oddziałami atakiem na Hrubieszów, dowodził sotnyk UPA Jewhen Sztendera, prowidnyk okręgu OUN na Chełmszczyźnie. Jest on jedynym uczestnikiem operacji, który dożył do naszych czasów. Obecnie mieszka w Kanadzie. Autorzy filmu wspomnieli, że Sztendera oglądał film o wspólnej operacji bojowej ze łzami w oczach.

Film „Rubież. Operacja Hrubieszewska” nakręcano na Ukrainie i w Polsce. Informacje filmowcom przekazali ukraiński i polski Instytut Pamięci Narodowej. Twórcy filmu są wdzięczni byłemu burmistrzowi Hrubieszowa, który przyczynił się do filmowania scen w mieście oraz wielu innym osobom, które przysłużyły się sprawie stworzenia filmu.

Anatolij ZBOROWSKI

W Nieżynie świętują



Spacery po mieście

Część III

(Ciąg dalszy z nr 604)

I tak np. w latach 1569-1667, gdy Kijów, będąc stolicą jednego z województw Rzeczypospolitej Obojga Narodów zarządzany był przez samorząd miejski (wójt, burmistrz, rajcowie i ławnicy), mieszczący się w „dolnym mieście”, czyli na Padole, to władza ta nie sięgała Słobody Sofijskiej i Słobody Michajłowskiej - obydwie te osady tworzyły „górne miasto” i znajdowały się pod zarządem duchownych zwierzchników obu świątyń.

Przez blisko sto lat, od 1569, kiedy zawarto Unię Lubelską, do 1686 roku, Kijów należał do Rzeczypospolitej Obojga Narodów i był, jak wspomniano, stolicą województwa



Hetman Iwan Mazepa (1639 – 1709) swoje talenty dyplomatyczne starał się wykorzystać jak najlepiej w trudnej sytuacji pomiędzy ówczesnymi potęgami europejskimi – Carstwem Rosyjskim, Rzeczpospolitą, Szwecją i Imperium Osmańskim

kijowskiego. W tym czasie kościół obrządku wschodniego w Rzeczypospolitej uległ podziałowi na unitów, którzy uznali zwierzchność papieską, oraz dyzunitów (prawosławnych), podporządkowanych patriarche Konstantynopola.



Monaster Świętego Michała Archanioła o Złotych Kopułach

Sobór Św. Sofii stał się wówczas archikatedrą metropolitów unickich, aż do roku 1633, kiedy to wrócił pod jurysdykcję prawosławnego metropolity Piotra Mohyły (1597 – 1647). Większość budynków klasztornych powstała w XVII i XVIII wieku.

„KIJÓW PO POLSKU: OD CHROBREGO DO MAJDANU”

Najbardziej hojnym ofiarodawcą dla klasztoru okazał się hetman Iwan Mazepa (1639 – 1709). Dzięki jego funduszom Św. Sofia zyskała barokowy wystrój.

Kolejna ekspozycja muzealna znajduje się w budynku po lewej stronie głównego wejścia - to tzw. „Ciepła Sofia” - niewielka cerkiew, której ściany dodatkowo ocieplono drewnem, by odprawić tu nabożeństwa zimą, kiedy minusowe temperatury uniemożliwiały korzystanie z nieocieplanego, wielkiego wnętrza głównej świątyni.

Nad wszystkimi budynkami dominuje wieża nad wejściem głównym, dzwonnica, pod którą przechodzimy na terytorium monasteru. Przechodząc przez tę wieżę bramną, trzeba zdać sobie sprawę, że tuż nad naszymi głowami, na drugiej kondygnacji wisi trzynastotonowy dzwon. Ta wyjątkowo solidna budowla powstała na początku XVIII wieku. Bogata, misterna, ażurowa sztukateria zdobiąca wieżę, wykonana jest w stylu tzw. „baroku kijowskiego”. Wieża była trzykondygnacyjna aż do połowy XIX wieku, kiedy to dobudowano czwartą kondygnację i zwieńczono całość złotą kopułą. Teraz przewyższa sobór i budynki dookoła osiągając wysokość 76 metrów.

Gdy już wyjdziemy z Sofii przez dzwonnice, w perspektywie ulicy Wołodymyrskij Projizd zobaczymy kolejny cel naszego spaceru - Monaster Świętego Michała Archanioła o Złotych Kopułach (Свято-Михайловский Златоверхий

монастырь). Widać go w perspektywie, cały w błękitach i złocie. Przed nim Plac Michajłowski z pomnikiem św. Olgi i z lewej strony Ministerstwo Spraw Zagranicznych w ogromnym neoklasycystycznym budynku. To pozostałość gigantomanii stalinowskiej



Tzw. „Ciepła Sofia” - w tle dzwonnica i Sobór Mądrości Bożej w Kijowie

- była to siedziba Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Ukrainy. By wznieść ten budynek, wysadzono stojącą w tym miejscu XI-wieczną cerkiew św. Bazylego. Drugi analogiczny moloch miał wg projektu stanąć w miejscu soboru Michajłowskiego, a pomiędzy nimi monstrualny Lenin i schody do Dniepru - miało być „tak pięknie”.

Wysadzono sobór Michajłowski w 1937 roku, ale planowany budynek na szczęście nigdy nie powstał. W międzyczasie zmieniły się koncepcje i zabrakło funduszy, potem wybuchła wojna. Aby zagospodarować wolną przestrzeń, władze sowieckie wyrównały teren i przez pewien czas były tu... korty tenisowe. Gdyby nie ta barbarzyńska bolszewicka polityka, dziś Kijów miałby prawdopodobnie o jeden sobór więcej na liście Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Sobór Michajłowski to rekonstrukcja, ale rekonstrukcja pełna swej wcześniejszej wspaniałej historii.

Pierwsza drewniana świątynia powstała w tym miejscu w 1062 roku, by już w niecałe 50 lat później zastąpiła ją świątynia murowana. Wcześniej było to miejsce kultu bogów pogańskich.

Wybudowana z rozkazu księcia Świętopełka II, który był wnukiem św. Włodzimierza, miała być godnym miejscem przechowywania relikwii św. Barbary z Baalbeku. Relikwie te przybyły na Ruś wraz z żoną Świętopełka, bizantyjską księżniczką, będącą imienniczką świętej Barbary. Romańska budowla zwieńczona została kopułą, którą pokryto złotem.

W czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów po unii brzeskiej Monaster Michajłowski

był siedzibą nieuznawanych oficjalnie metropolitów prawosławnych - Hioba Boreckiego (1620 - 1631) i Izajasza Kopińskiego (1631 - 1632).

W XVIII wieku świątynię



Budynek byłego KC KPU (dziś siedziba MSZ Ukrainy)

rozbudowano w stylu barokowym, dodając kolejne kryte złotem kopuły. Powiększono też monaster, wznosząc dodatkowe budynki, w tym cerkiew-refektarz i dzwonnice nad bramą. Wszystkie te prace powiększały sobór, ale nie ingerowały w jego pierwotną konstrukcję i wystrój. Po wyburzeniu cerkwi św. Bazylego stało się oczywiste, że podobny los spotka sobór Michajłowski, dlatego, chcąc uratować freski, zaczęto je demontować i umieszczać w bezpieczniejszych miejscach.

Robili to potajemnie, narażając własne bezpieczeństwo, konserwatorzy, historycy sztuki i mnisi z soboru. Część fresków zaginęła, inne zostały

zrabowane przez hitlerowców podczas okupacji i wywiezione do Niemiec, jeszcze inne znajdując się teraz w rosyjskich muzeach - Galerii Trietiańskiej i Ermitażu. Kilka udało się ukryć i ocalić w soborze Św. Sofii. Te, które przetrwały w muzeach posłużyły za wzór przy rekonstrukcji wnętrza soboru podczas jego odbudowy.

Idea odbudowy św. Michała zrodziła się w latach 60-tych dwudziestego wieku. Od tego czasu pieczołowicie odtworzono nie tylko sobór, ale też budynki wchodzące w skład monasteru, jak np. dzwonnice, a w niej cerkiew nadbramną. Obecnie w wieży mieści się również niewielka ekspozycja muzealna.

Opowiadając o tym soborze nie sposób pominąć najnowszej historii Kijowa. W 2013 roku, gdy zaczął się „Euro-Majdan”, zwany potem Rewolucją Godności - udzielono tu schronienia pobitym studentom i zorganizowano spontanicznie pierwszy szpital dla rannych.

W odróżnieniu od Św. Sofii, która od czasów stalinowskich

pozostaje obiektem muzealnym, Sobór Św. Michała jest czynną świątynią należącą do Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Kijowskiego.

Hanna LITWIN
CDN



Centralna nawa Soboru Michałowskiego



KAPITAŁ I WIEDZA



O jeden krok bliżej do celu

Początek nowego 2020 roku uwydatnił się istotnym pozytywnym wydarzeniem sprzyjającym sprawie powstania Domu Polskiego w Kijowie oraz idei usystematyzowania ruchu polonijnego na terenach ukraińskich.

W dniu 8 stycznia br. Prezesowi Związku Przed-

siębiorców Polaków Ukrainy, Prezydentowi Międzynarodowej Fundacji Rozwoju Gospodarczego Polonii Włodzimierzowi Szczepaniakowi wraz z Romualdem Starosielcem – przewodniczącym ugrupowania politycznego „Jedność Narodu” udało się spotkać z Marszałkiem Senatu Rzeczypospolitej

Polskiej Tomaszem Grodzkim. Podczas roboczego spotkania poruszone zostały kwestie powstania w perspektywie trafnych, ale na razie raczej problemowych Domów Polskich we Lwowie i Kijowie.

Marszałek został poinformowany o długim łańcuchu listów do Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Senatu, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Rady Polonii świata, Fundacji Pomoc „Polakom na Wschodzie” oraz o sytuacji obecnej w życiu polonijnym sąsiedzkiej Ukrainy.

Marszałek Tomasz Grodzki docenił ideę powstania Domu Polskiego w Kijowie, nadmienił szczególną wagę tego przedsięwzięcia i przejawiał nadzieję na kolejne spotkanie w najbliższym czasie.



Włodzimierz Szczepaniak, Tomasz Grodzki, Romuald Starosielec po spotkaniu roboczym

ЖОВТНЕВИЙ ПАЛАЦ | 2.02.2020 | 18:00

VERYOVKA Душа України

Śląsk Душа Польщі

240 артистів на сцені

Співають, грають і танцюють для Полонії та Києва

Професор: Миколай Дербет

Промоутер, співорганізатор: Володимир Ярославич Шинько

КВІТКИ: KONTRAMARKA



Bliżej, więcej, skuteczniej

Rada Wspólnot Narodowych Ukrainy jest jednym z głównych stowarzyszeń narodowo-kulturalnych Ukrainy, działa na rzecz rozwoju kultur przedstawicieli różnych grup etnicznych i prowadzi aktywne działania na rzecz umocnienia braterstwa między narodami.

26 listopada 2019 r. w siedzibie Ukraińskiej Fundacji Kultury imienia Borysa Olijnyka w Kijowie odbyło się rozszerzone posiedzenie Prezydium Rady Wspólnot Narodowych Ukrainy, na które zaproszono również przedstawicieli polskich organizacji Przedsiębiorców Polaków Ukrainy, Międzynarodowej Fundacji Rozwoju Gospodarczego Polonii, Internetowej Telewizji i Radia „Studio Polonia Szczepaniak”. Przedstawiciele trzech ostatnich organizacji byli obecni na spotkaniu, podczas którego na mocy Rozporządzenia Przewodniczącego Rady Wspólnot Narodowych Ukrainy nr 2611-19/01 z dn. 26 listopada 2019 roku na stanowisko Wiceprzewodniczącego Rady Wspólnot Narodowych Ukrainy jednogłośnie powołano Pana Włodzimierza Szczepaniaka.

Lecz pragniemy poinformować, iż organizacja społeczna „Związek Przedsiębiorców Polaków Ukrainy” została powołana do składu Prezydium Rady Wspólnot Narodowych Ukrainy i nadal skoncentruje swoją działalność między innymi na rozwoju bloku gospodarczego, przyciąganiu potencjału, zasobów, czynników społecznych w celu zacieśnienia relacji międzyetnicznych, skutecznego reprezentowania interesów Rady Wspólnot Narodowych Ukrainy zarówno na Ukrainie, jak i poza granicami kraju, analizując doświadczenie i współczesne możliwości w celu dalszej konsolidacji i jedności.

NA NIWIE KULTURY

W celu rozszerzenia i pogłębienia działalności organizacji w płaszczyźnie kulturalnej, w dniu 11 grudnia 2019 r. w Warszawie zostało podpisane Memorandum o partnerstwie i współpracy między Panem Mieczysławem Durkalcem (prowadzącym Agencję Artystyczną MD&AD) - twórcą i realizatorem programów kulturalnych, związanych z Ukrainą (w tym

Programu „VERYOVKA - DUSZA UKRAINY EUROPIE I ŚWIATU”) oraz Międzynarodową Fundacją Rozwoju Gospodarczego Polonii w osobie Prezydenta Włodzimierza Szczepaniaka (Prezesa Związku Przedsiębiorców Polaków Ukrainy).

Wynikiem tej współpracy będą najbliższe koncerty już w styczniu i lutym w Ukrainie.

Niebawem, 26 stycznia o godzinie 19 pod kopułami rzymskokatolickiej świąty-

ni - kościoła konkatedralnego pw. św. Aleksandra w Kijowie odbędzie się koncert sakralny Chóru „Weriowka”, do repertuaru którego udało się wprowadzić 10 przepięknych polskich pieśni (wykonywanych czystą polszczyzną) w tym ulubionych przez św. Jana Pawła II - Promotora Pojednania Polaków i Ukraińców.

Zaś 2 lutego br. na scenie Pałacu „Żovtnewyj” połączą się w jedynym przyjacielskim ogniwie wykonawcy z Polski i Ukrainy - Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny z Państwowym Zasłużonym Akademickim Narodowym Chórem Ukrainy im. Hryhorija Weriowki.

Zapraszamy serdecznie do odwiedzenia nadchodzących imprez!

Jesteśmy przekonani, że koncerty te pokrzepią przyjacielskie stosunki między naszymi narodami. Uważamy, że będzie to zauważalny początek naszej współpracy dla dobra naszych narodów!



„W IMIĘ ZMNIEJSZENIA DYSTANSU KULTURALNEGO MIĘDZY POLSKĄ I UKRAINĄ”. Włodzimierz Szczepaniak (P) wraz z Mieczysławem Durkalcem po podpisaniu Memorandum o wzajemnej współpracy

Świętujemy



25 grudnia, Polskie Towarzystwo „Polonia” w Chersoniu obchodziło katolickie święta Bożego Narodzenia. Przy pięknie wystrojonej choince dzieci recytowały wiersze, dorośli śpiewali kolędy. Przy świątecznym stole dzielono się opłatkiem, kosztowano potrawy polskiej kuchni. Wszyscy otrzymali świąteczne prezenty.



Dzieci i ich rodzice otrzymują podarki od p.o. prezesa Zarządu Wspólnoty Polaków Białocerkiewszczyzny Olega Sawickiego

Przedstawiciele polskiej społeczności Białocerkiewszczyzny przy wsparciu charytatywnej Fundacji „Możliwości” zawiązała na Bożonarodzeniowe spotkanie z niepełnosprawnymi dziećmi i ich rodzicami do Centrum Rehabilitacji „SZANSA”. Zarząd Wspólnoty wyraża szczególne podziękowanie prezesowi Fundacji Serhijowi Kaczanowi za możliwość umożliwienie dzieciom przebywającym w ośrodku zanurzyć się w ten wieczór w bajecznie radosną atmosferę Świąt.

Anna KOŁBASKO

„Podnieś rękę Boże Dzieci!”

OPŁATEK W KIJOWSKIM „KRAKOWIE”

Ciąg dalszy ze str. 1

Inicjatorką, organizatorką i gospodarzem wieczoru była Helena Sedyk ze Związku Polaków „BezGranic” z Bojarki i prezes SKP „Rodacy” Ludmiła Antonenko z m. Kociubińskie, która to opracowała wspaniałe scenariusz święta. Zebrani wysoko ocenili przygotowany wspólnie spektakl pod dewizą „Podnieś rękę Boże Dzieci! Błogosław krainę miłą!”.

Prezenterem dla wszystkich był występ gościa honorowe-



go - Mistrza Słowa, Bohatera Ukrainy, Artysty Narodowego Ukrainy Anatolija Pałamarenki i Artysty Narodowego Ukrainy, Zasłużonego dla Kultury Polskiej Olega Dziuby.

Na wieczór przybyli: z-ca attaché ds. Obrony w Ambasadzie RP na Ukrainie major Mariusz Sadowski, żołnierze, którzy brali udział w walkach na Donbasie, ukraińscy wolontariusze i liczni społecznicy. Chwile pełne radości, wspaniałe kolędy, uroczysta atmosfera przebaczenia, łamanie się opłatkiem i składanie sobie życzeń szczególnie wzruszyła najmłodszych uczestników wieczery. ■



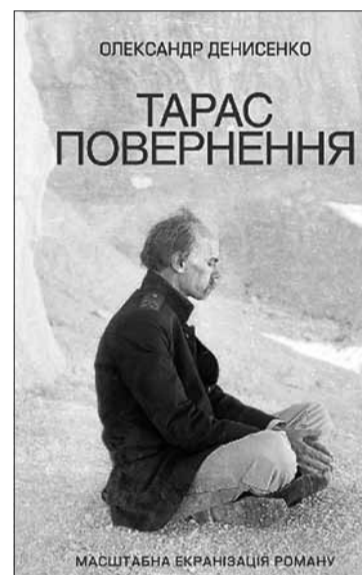
Wers z pamiętnika

POLSKI SZLACHCIC,
KTÓREMU UFAŁ
SZEWCZENKO

Ostatnio w podkijowskim miejscowości Bucza reżyser, scenarzysta i aktor Aleksander Denysenko zaprezentował swój film fabularny pt. „TARAS. POWRÓT”.

Film opowiada o ostatnich trzech miesiącach pobytu Tarasa Szewczenki na zesłaniu w Kazachstanie. W filmie dużo uwagi poświęca się przyjaźni Szewczenki z Polakami.

Jednym z głównych bohaterów filmu jest polski szlachcic Maciej Mostowski. Brał on udział w antyrosyjskim powstaniu listopadowym 1830 roku. Wzięty do niewoli, zdegradowany został do stopnia szeregowca z prawem do służby i zesłany do fortu w Nowopietrowsku, gdzie po dwudziestu latach został kapitanem sztabowym artylerii.



Mostowski opowiadał Szewczence wiele historii związanych z powstaniem listopadowym. Szewczenko dobrze mówił po polsku, mógł jednak rozmawiać z Polakiem w ojczystym języku ukraińskim. Obaj doskonale się rozumieli.

W swoim pamiętniku Taras Szewczenko pisze o Macieju Mostowskim jako o jedynej osobie w garnizonie nowopietrowskiego fortu, którego naprawdę lubił i szanował. Ze wszystkich oficerów garnizonu Szewczenko ufał tylko Mostowskiemu.

Anatolij ZBOROWSKI

Різдво єдне християн

РІЗДВЯНИЙ КОНЦЕРТ

12 січня Міжконфесійна рада церков Ірпеня та Приірпіння на Київщині влаштувала різдвяну концертну програму в міській раді. В концерті спільно з греко-католиками і протестантами взяли участь і римо-католики.

Ксьондз парафії Святої Терези від дитяти Ісуса Тадеуш зазначив, що Різдво є одним із найвеличніших



Ксьондз парафії Святої Терези від дитяти Ісуса Тадеуш

свят християнського світу та розповів про польські різдвяні традиції. Пролунали різдвяні пісні українською та польською мовами. Юна парафіянка Юля прочитала вірші польською та українською мовами.

Анатолій ЗБОРОВСЬКИЙ



Парафіянка Julia

„Dziennik Kijowski”
można zaprenumerować
na 2020 rok na pocście!!!

Індекс передплати 30678. УКРПОШТА.

Czternasta (w ciągu trzech lat)
zmiana władzy w Kijowie

(Ciąg dalszy z nr 600)

Proponujemy kolejny odcinek powieści, w której autor ze swadą i humorem przedstawia kapitalny obraz dwudziestolecia międzywojennego, okres od 1920 do 1939 roku. Opis wydarzeń historycznych spleta z opisami codziennego życia rodzinnego.

O zmroku bateria poczuła się na wyznaczone stanowisko. Pogrom unieruchomił armaty na cały dzień. Nie spieszyło się „dobrowolcom” ani pod Irpień, ani na żaden inny front.

Tam, od Irpienia, coraz gęściej postukiwały bolszewickie karabiny i coraz głośniej rozlegał się terkot maszynek. Coraz bliżej podchodziły patrole czerwonej kawalerii. Postacie jeźdźców w spiczastych czapkach wyrzucały się ze śnieżnej zamieci i przepłoszywszy „dobrowolców”, zniknęły znów w zadymce. Zima była tuż, tuż. Dnieprem płynęła gęsta kra. Przez miasto, ku stacji kolejowej, ciągnęły „gruzowiki” i wojskowe wozy, pełne tobołów, skrzyń i mebli. Mówiono, że eszelony sztabowe Bredowa stoją pod parą całą dobę, gotowe każdej chwili odjechać na południe. Droga na Odessę podobno była jeszcze wolna.

W tym czasie zawiadła nasza poczta senna. Nie przyszedł ani jeden list. Nic nie wiedzieliśmy, że od Odessy przez Birzułę, Winnicę, Koziatyn zbliża się do Kijowa specjalny pociąg misji Polskiego Czerwonego Krzyża. Pociąg z żywnością i lekarstwami, pociąg, którym można pojechać do Polski!

W Koziatynie pociąg utknął. Denikinowski komendant stacji bezradnie rozkładał ręce.

— Nie ma połączenia z Kijowem. Jakaś banda, zdaje się „zielona”, zerwała tory pod Kożanką.

Postawa szefa misji podziała na zapitego komendanta. Zgodził się puścić pociąg pod eskortą. Dał parę kulomiotów i setkę sennych „dobrowolców”. Za tyralierą przeczesującą laski i zarośla pociąg dojechał do Kożanki. Późnym wieczorem dotoczył się do Kijowa. Miasto sprawiało wrażenie opuszczonego: cicho, ciemno, nieliczne światła tylko koło dworca. Tory stacyjne zapchane pociągami sztabu Bredowa.

W dwa dni po przybyciu misji do Kijowa zerwała się nagle artyleryjska kanonada. Huk dział przybliżył się z niepokojącą prędkością. Przechodnie, posłuchawszy chwilę, zawracali w pośpiechu do domu. Dorożkarze walili szkapę batem. Sanki umykały z ulic. Z koszar na Dorożyżkiej żołnierze wynosili ostatnie stołki. Wozy z granatami odjeżdżały kłusem.

„KIEŁBIE WE ŁBIE”

— Dokąd?

— Na front! — odpowiadali żołnierze i śmiali się z dowcipu. Tego samego dnia, o drugiej po południu, generał Bredow oświadczył szefowi polskiej misji:

— Wszystko w porządku. Nie ma powodów do niepokoju. Pod Kijów podeszła jakaś „banda”. Zostanie zlikwidowana w ciągu najbliższych godzin. Incydent bez znaczenia.

W pięć godzin później pociągi sztabowe zaczęły wymykać się z dworca. Pociski artyleryjskie padały już na śródmieście. W bębnie armat wplatał się terkot kulomiotów. Strzelanina opasywała Kijów z kilku stron.

— Denikinowcy opuszczają miasto na dzień lub dwa. Pociąg misji musi wycofać się do Fastowa, poza teren walki.

Wiadomość o nagłym wyjeździe dotarła do matki o zmroku. Czasu zostało już niewiele. Przejechaliśmy tramwajem kilka przystanków, gdy nieoczekiwanie zgasło światło. Elektrownia wyłączyła prąd. Tramwaj stanął, obsługa ulotniła się czym prędzej.

Wędrówka na piechotę okropnie wydłużyła drogę. Byłem za mały na to wszystko. I za ciepło ubrany. Strzelanina ogarniała już rejon dworca. Ktoś obcy, przebiegając koło nas, zawołał, żeby wracać, że przy moście łańcuchowym trwa pojedynek pociągów pancernych, że czerwona piechota obchodzi miasto od zachodu.

Pociągi pancerne zawzięcie okładały się ogniem kulomiotów. Zgodnie z niepisaną umową działa pancerek milczały. Celny strzał mógł rozwalić pociąg wraz z załogą. W obawie przed utratą kosztownego sprzętu ograniczano walkę do walenia z kulomio-

tów. Przegapiłem moment, w którym matka zdecydowała się zawrócić. Pamiętam jedno, szliśmy i szliśmy. Nie było wprost końca tej drogi przez śnieg i noc huczącą wystrzałami. Nie rozumiałem płaczu matki ani jej bezgranicznej rozpacz. Dziwił mnie tylko męczący spacer w zupełnej ciemności, rzecz przedtem nigdy nie praktykowana. Mówiłem więc do matki:

— Już nocka, tu górka, a tu jamka...

Późną nocą dowleliśmy się na Dorożyżkę. Następnego dnia przyszedł krewny matki i zabrał nas oboje do siebie, do gmachu konserwatorium. Częstoowano mnie tam cukrem w kostkach. Matkę próbowano zagadać, rozruszać. Zachwycony słodkim przyjęciem, odwodziłem się, wołając przy każdym pocisku:

— Leci, leci! Nasz dom nie, nie!

Pewność, z jaką wykrzykiwałem: „nie, nie”, ujęła gospodarzy. Zjednała nawet otyłą profesorkę śpiewu, która również przyszła w gości. Profesorce palnąłem bez zastanowienia:

— Ty, stary cygan, durak!

Nauczyła mnie tego na poczekaniu ciotka. Musiałem się pochwalić. Ale i „stary cygan”, i „durak” nie poprawiły nastroju matki. Powtarzała: „Przepadło, przepadło...”

Cztery dni bulgotały nad domem pociski. Przez ten czas pociąg Czerwonego Krzyża, przepychając się między eszelonami uciekających denikinowców, dojechał do odległego o sześćdziesiąt kilometrów Fastowa. Opinie tamtejszych sztabowców były mniej optymistyczne. Jedynie dowódca odcinka widział przyszłość w jasnych barwach.

Dywidzją mającą bronić



Gen. Anton Denikin. Był synem emerytowanego majora armii carskiej, Iwana Jefimowicza Denikina, byłego chłopca pańszczyźnianego z okolic Saratowa oddanego przez dziedzica w rekruty i polskiej szwaczki Elżbiety Wrzesińskiej

Fastowa dowodził siwy generał o marsowym wyglądzie i postawie nieustraszonego wojownika. W rozmowie z szefem misji przykładał co chwila dłoń do daszka i zapewniał, że pociąg Czerwonego Krzyża może choćby zaraz wracać do Kijowa, bo w Kijowie całkowity spokój. Oficerowie uśmiechali się ironicznie. Generał z trudnością utrzymywał równowagę i śmierdział spirytusem jak dziurawa kufa.

Szef sztabu oświadczył krótko:

— Wytrzymamy, o ile Dniepr nie stanie...

— A jeśli Dniepr zamarnie?

Denikinowiec chwilę milczał. Potem wymownie wzruszył ramionami.

— Nie mogę bronić całej linii Dniepru. Jeżeli rzucę tam rezerwy, bolszewicy zajmą mi na tyłach Koziatyn.

Pod Koziatynem toczyła się bitwa. Mróz tężał, kra grubiała. Dniepr ledwo, ledwo płynął. Z dwóch linii na Odessę — jedna została przerwana tuż za Fastowem. Pozostawała jeszcze droga przez Białą Cerkiew. Piętnastego grudnia zaproponowano szefowi misji trzy miejsca w pancernym pociągu odchodzącym do Kijowa. Nim pociąg ruszył, nadeszła telefoniczna wiadomość:

— Miasto zajęte dziś o godzinie czwartej po południu.

Tak rozwiała się ostatnia szansa wcześniejszego naszego wyjazdu — i spotkania z ojcem. U krewnych mieszkaliśmy tydzień. Po tygodniu wróciliśmy do siebie. Przed ogródkiem zastaliśmy Chińczyka z kulomiotem, w domu „krasnoarmiejców” na kwaterze. „Banda”, która zajęła Kijów w grudniu 1919, składała się z silnych oddziałów Czerwonej Armii. Pod Kijów podeszły wojska 12. armii Mieżeninowa. Próba sforsowania mostów nie powiodła się, natarcie 44. dywizji natrafiło na

silny opór „białych”. Dopomógł „czerwonym” stary rybak, który z denikinowcami miał krwawe porachunki osobiste. Znał on Dniepr doskonale, wiedział, gdzie o tej porze roku lód łamliwy i kruchy, a gdzie mocniejszy, zdolny utrzymać rozważnie stąpającego człowieka. Pod osłoną nocy przeprowadził rybak na drugi brzeg cały 388. pułk „bohuński”! Nagłym uderzeniem o świcie czerwona piechota zaskoczyła denikinowców i wdarła się do miasta. Załamała się obrona mostów. Po kilku godzinach walki denikinowcy oddali Kijów. Bolszewicy uchwycili miasto i raz na zawsze przepędzili „dobrowolców”. „Biali” nie pokazali się już nigdy więcej.

Wróciliśmy do siebie i poddaliśmy się rygorom codziennego kijowskiego życia. Symbolem tych czasów były furgony wiozące w kierunku cmentarza łądunek przykryty brezentem. W mieście grasował tyfus.

Szła piechota czwórkami, lśniły bagnety i hełmy. Jechali ulani na koniach błyszczących jak lustro. Czyste, starannie utrzymane zaprzęgi ciągnęły z hurkotem armaty. Mój brat cioteczny upiera się jeszcze dziś, że największe wrażenie zrobiła na mnie wojskowa orkiestra. Muszę kuzynowi wierzyć. Siedziałem na jego ramionach, w ulubionej pozycji „na barana”.

— Przepuście, ludzie. To wnuczek powstańca!

Tak się opowiadając, dobrnęliśmy w poblizko orkiestry. Nagle huknęły trąby i rozwarczały się bębny. Pisałem z zachwytem i straciwszy panowanie nad sobą, uległem dziecinnemu wzruszeniu. Biorąc pod uwagę okoliczności, nie stało się nic wielkiego. Kuzyn jednak sobaczył pod nosem i kłął mnie od „zanadto muzykalnych”. Na szczęście orkiestra grała bardzo pięknie. Głośnie marsze zagłuszały rodzinne nieporozumienia. Wojsko przeszło Kreszczatyk, przedelfowało przez plac Sofijowski i równie wspaniale rozeszło się na kwatery. Kijowianie patrzyli z ciekawością, ale nowym wojskom nie wróżyli długiego pobytu.

— Takie białe konie... W mleku je chyba kąpią?

— Buty także czyste.

— Za czyści. Nie pobeją długo.

Trzy dni przed wejściem Polaków bolszewicy opuścili Kijów. Polacy przeszli Dniepr, zajęli na Zadniepru miasteczko Browary i ósmego maja, akurat na moje imieniny, urządzili piękną defiladę. Niby usadowili się mocno, ale za Dnieprem bez przerwy dudniły armaty. Bolszewicy byli blisko. Ich aeroplan przylatywał co parę dni i krążył nad dawnym Carskim Ogrodem.

Stanisław ZIELIŃSKI

CDN



Zwycięska parada Wojska Polskiego i Armii URL. Kijów, 9 maja 1920 r.



ZAPOMNIANE POLSKIE SŁOWA

gzto - koszula
bakafarz - nauczyciel
beżzonek - kawaler
epistoła - list
kaleń - błoto
postuszny - służący
otrok - młodzieniec

• Polska jako państwo istniejące dzisiaj to III Rzeczpospolita.
• II Rzeczpospolita istniała w czasie okresu międzywojnia, zaś pierwsza jako efekt unii z Litwą w nowożytności.



Imię **JACEK** to spolszczona wersja łacińskiego imienia **Hiacynt**, będącego nazwą kwiatu albo drogiego kamienia.

**Któż by wiedział,
że czas leci,
Gdyby nie lustro
i gdyby nie dzieci.**

**Na wyrost
szyjemy idee
licząc, że naród
zmądrzeje.**

Jan Izidor
SZTAUDYNGIER

ZWIAZKI FRAZEOLOGICZNE

Z KRWI I KOŚCI - prawdziwy, autentyczny: W najnowszej biografii autor nie stawia poety na piedestale, ale przedstawia go jako człowieka z krwi i kości.

ŁAMAĆ GŁOWĘ - długo i intensywnie nad czymś myśleć: Wciąż łamię sobie głowę nad tym, jak zgromadzić kwotę potrzebną na kupno własnego mieszkania.

POŁAMAĆ ZĘBY - natrafić na trudne zadanie, zadanie nie do rozwiązania: Wszyscy twierdzą, że gra w tenisa to łatwa sprawa, ja wprost przeciwnie: uważam, że można sobie na tym połamać zęby.



Po roku studiów przyjeżdża do domu studentka i od progu woła: - Mamo, mam chłopaka!

- Świetnie córeczko, a gdzie studiuje? - Ależ mamo, on ma dopiero dwa miesiące!

Biega wariat po korytarzu w szpitalu psychiatrycznym: - Jestem zesłany przez Boga. Bóg mnie zesłał! Nagle słyhać głos z sali: - Nie słuchajcie go! To wariat! Ja nikogo nie wysyłam!!!

- Dlaczego zatrudnia pan tylko żonatych mężczyzn?
- Są przyzwyczajeni do poniżeń i obelg i nie spieszy im się, żeby o czasie wychodzić z roboty.

Gabinet lekarza rodzinnego. Rozebrany, starszy, trochę głuchawy dziadek pyta z zadowoloną miną:

- Jak pan powiedział, doktorze? Że wyglądam jak arystokrata?

- Nie, nie. Powiedziałem, że wyglądam mi to na raka prostaty.

Idzie pijak przez park i wpada w drzewo i mówi:
- Przepraszam pana.
Idzie dalej w wpada w następne drzewo i mówi:
- Najmocniej pana przepraszam. I tak parę razy aż w końcu mówi:
- A diabli z nimi... mam czas!! Poczekam aż ta hołota przejdzie!!

Na egzaminie. Po kilku zadanych pytaniach profesor mówi do studenta:

- Leje pan wodę.

- Panie profesorze, cóż zrobić, skoro temat jak rzeka...

- Kochanie! ...zwraca się żona do męża... Mój lekarz zalecił mi bym spędziła jeden miesiąc nad morzem...jeden miesiąc w górach i... jeden miesiąc na wsi... Gdzie mnie pierwsze zawieszysz? Do innego lekarza!

POLAK POTRAFI!

• Kamizelkę kuloodporną wymyślili Polacy - Jan Szczepanik i Kazimierz Żegleń. stworzyli kamizelkę z kilkudziesięciu warstw jedwabiu, które pochłaniały energię niemal każdego pocisku. Sami autorzy byli tak pewni swojego wynalazku, że podczas pokazu w 1901 Szczepanik strzelał do swojego służącego z odległości zaledwie trzech kroków - na całe szczęście kamizelka spisała się bez zarzutu.

• Dzisiaj ręczne kamery to miniaturowe urządzenia osiągające świetne parametry. Niewielu wie, że ojcem ich wszystkich jest Polak - Kazimierz Prószyński. W 1908 roku wynalazł on tzw. aeroskop, czyli pierwszą na świecie mobilną, prostą w obsłudze kamerę. Dzięki temu możliwy był rozwój reportażu filmowego. Wynalazek Polaka pozwolił m.in. na nakręcenie najważniejszych wydarzeń pierwszych dekad XX wieku, w tym scen z I wojny światowej.

SMACZNE I KORZYSTNE

❖ Objawy niedoboru żelaza wyrażają się zmęczeniem, bólem głowy i drażliwością. Jednak 2 duże jajka zawierają 2 mg żelaza, więc regularne spożywanie znacznie zwiększy poziom żelaza. Ponadto jajka zawierają takie składniki mineralne jak fosfor, wapń, potas.

❖ Wiele osób woli jeść owoce rano, ale są owoce, które lepiej nam jeść w nocy, chociażby owoce kiwi. Badania wykazały, że spożywanie 2 kiwi na godzinę przed pójściem spać w ciągu miesiąca pomaga zasnąć szybciej i spać zdrowiej. Witaminy E i C regulują połączenia nerwowe w mózgu odpowiedzialne za zdrowy cykl snu i produkcję serotoniny.

❖ Aby ryż był smaczny i sypki, spróbuj ugotować go na patelni, a przed dodaniem wody lekko podsmażyć na niewielkiej ilości oleju roślinnego. By nadać ryżowi lekki aromat czosnku, dodaj jeden ząbek do wody, możesz nawet go nie obrać, a na samym końcu gotowania usuń go.



W trzecim dniu nowego roku na dachu zabytkowego Kościoła Mariackiego utknął dron 24-letniego turysty z Ukrainy, który podczas rejestrowania pamiątkowego filmu stracił panowanie nad urządzeniem. Drona pomogli ściągnąć strażacy. Dach zabytku nie uległ uszkodzeniu. Niefortunny operator złamał przepisy dot. użytkowania dronów: nie zachował bezpiecznej odległości oraz wznosił urządzenie nad budynki.

DZIENNIK
KIJOWSKI

«Дзєннїк Кїївський»
Реєстр. свїд. КВ 23769-13609ПР
вїд 14.02.2019 р.
ЗАСНОВНИКИ:
Спїлка полякїв України
Редакцїя газети «Дзєннїк Кїївський»

WYDAWCA: PRG „Dziennik Kijowski”
Adres redakcji - Адреса редакції
ul. M. Stelmacha 10a, biuro 512, Kijów, 03040
вул. М. Стєльмаха, 10а, офіс 512, Київ, 03040
Tel./fax: (044) 257 45 49
e-mail: okodk@ukr.net

Za treść reklam i ogłoszeń Redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i zastrzega sobie prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Zespół redakcyjny:
Stanisław Panteluk - redaktor naczelny,
Andżelika Płaksina - z-ca red.nacz., red.technicz.,
Eugeniusz Gołybard - korespondent,
Stanisław Szewczenko - korespondent,
Leszek Wątróbski - korespondent,
Olga Ozolina - korespondent,
Anatol Zborowski - korespondent,
Sergiusz Łukasz - menedżer promocji i reklamy,
Łarysa Kaszczuk - księgowość.
Numer przygotowało Kolegium Redakcyjne
reprezentujące organizacje Polaków Ukrainy.

Projekt jest współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



Газета виходить 2 рази на місяць. Індекс передплати 30678.
Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України.
Передплатна вартість 8,48 грн. на місяць. Роздрібна ціна у продажу - договірна.

Газета надрукована у ТОВ Фірма «Антологія».
Зам. № 01-01-20